

RECENZJE I OMÓWIENIA

Jerzy Józef Wiatr, *Bezpieczeństwo narodowe Polski a stosunki polsko-rosyjskie*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań 2017, str. 126.

Temat jest ważny i tym bardziej się liczy, kto o tym pisze. Profesor Jerzy J. Wiatr jest jednym z najbardziej wpływowych socjologów i zarazem politykiem w PRL i RP. Był dyrektorem Instytutu Socjologii UW (1975–1977), dziekanem Wydziału Nauk Społecznych, UW (1977–1980), współkierował badaniami na socjologii krakowskiej (UJ 1959–1965), był wicedyrektorem IFiS PAN (1965–1969), kierownikiem Katedry Socjologii w Wojskowej Akademii Politycznej (1958–1968), dyrektorem Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR (1981–1984; członek PZPR, 1949–1990), prezesem Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych (1964–1967, 1976–1979), wiceprezydentem *International Political Science Association* i prezydentem *Central European Political Science Association* (1979–1982), rektorem Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie (2007–2013), współzałożycielem SdRP i członkiem SLD, posłem na Sejm (1991–1997, 2001), ministrem edukacji narodowej w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza (1996–1997).

Czy w tytule książki nie wystarczyłaby „Polska”? Nie, gdyż autor nawiązuje wyraźnie do swej definicji interesu narodowego ze swej książki wcześniejszej. Po omówieniu antecedensów w literaturze przedmiotu, pisze teraz:

„Interes narodowy definiuję więc jako posiadanie przez naród własnego państwa, zdolnego do zapewnienia sobie, zdolnego do zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa i o możliwości decydowania samodzielnie o własnym losie, posiadającego w swych granicach terytorium zamieszkałe przez przeważającą większość zbiorowości uważającej się za członków narodu”¹.

Można by się zastanawiać, a jakiej mierze interes, który jest celem (ze środkami i motywacją do jego osiągnięcia), może być posiadaniem czegokolwiek, zwłaszcza państwa (organizacja o wyrazistych instytucjach). Można by też pytać o stanowisko autora wobec innych niż jego koncepcji interesów narodowych

¹ J.J. Wiatr, *Polski interes narodowy: refleksje o historii i współczesności*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2012, s. 30.

czy współczesnej koncepcji racji stanu. Jednak ważniejsze jest coś innego. Autor opiera swe rozważania na koncepcji narodu, o czym też wcześniej obszernie pisał². Chodziło mu oczywiście – wtedy i teraz – o koncepcję opartą na kulturze (zwłaszcza etniczności i świadomości historyczno-wspólnotowej), rynku itd. Konstytucja państwa polskiego, o którego bezpieczeństwie autor teraz pisze, opiera się jednak na definicji narodu obywatelskiego, konstytucyjnego, politycznego. Suwerenem jest „*Naród Polski, wszyscy obywatele Rzeczypospolitej*”. To także jest państwo narodowe, lecz w takim sensie narodowe, w jakim o takim państwie mówiło się początkowo tylko w językach angielskim, francuskim, hiszpańskim, zwykle o rozwiniętych państwach wielokulturowych, wieloetnicznych, na rozmaitych poziomach takiego zróżnicowania. Niebłaha to sprawa, jeśli się pamięta o historii stosunków między Polakami a Rosjanami, niedawno między PRL a wielonarodową ZSRR i teraz między RP i zdominowaną przez Rosjan Federacją Rosyjską.

Mamy też pewien kłopot z definicją bezpieczeństwa. Autor nie omawia koncepcji z bogatej literatury przedmiotu, w skromnej objętościowo książce niewiele jest na to miejsca, lecz po prostu rozróżnia bezpieczeństwo wewnętrzne i bezpieczeństwo zewnętrzne. Zewnętrzne „polega na obronie niepodległości i integralności terytorialnej, a także – w miarę możliwości – uniknięciu wojny” (s. 5). Narzuca się analogia z art. 146 Konstytucji: „Rada Ministrów prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną”. Takie sformułowania mają sens dydaktyczny i są przydatne w języku potocznym. Lepiej chyba byłoby w konstytucji napisać: Politykę państwa prowadzi Rada Ministrów. I przez analogię, czy nie lepiej pisać o zapewnianiu bezpieczeństwa przede wszystkim (!) egzystencjalnego, jako obejmującego przesłankę konieczną istnienia suwerennego państwa i wymagającą spełnienia wyraźnie określonych kryteriów³? Tylko integralne traktowanie bezpieczeństwa umożliwi poprawne uchwycenie związku polityki bezpieczeństwa ze stosunkami społecznymi w państwie. Wbrew temu, co się powszechnie powtarza, polityka zagraniczna państwa (rządu) nie jest funkcją jego polityki wewnętrznej, lecz stosunków społecznych w państwie. I prowadzenie polityki zagranicznej jest tym w prowadzeniu polityki integralnie pojętym, co odnosi się także albo głównie do podmiotów zagranicznych. Co więcej, bezpieczeństwo, nawet to egzystencjalne, jest stopniowalne, ale czy prawdziwa jest teza,

² Idem, *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.

³ Można wyróżnić kryteria minimalne, optymalne, subiektywne, itd. – R. Stemplowski, *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej*, wydanie trzecie, zmienione, Wyd. Scholar, Warszawa 2013, s. 129–131.

że „absolutne bezpieczeństwo wymaga absolutnej dominacji”⁴? Jeszcze głębsze wniknięcie w problematykę stosunków społecznych w obydwu krajach – w wykonaniu socjologa-autora recenzowanej książki – wzbogaciłoby książkę.

Powyższe uwagi nie oznaczają, że nie doceniam wiązania przez autora bezpieczeństwa z przemianami ustrojowymi w Polsce, rozwiązaniem ZSRR i zmianami w szeroko pojmowanych stosunkach międzynarodowych. Śmiem twierdzić jednak, że tezy autora wynikają nie tyle z analitycznych subtelności definicyjnych czy temu podobnych, a z kolosalnego doświadczenia osobistego człowieka będącego ponadprzeciętnie kompetentnym i jakże długoletnim obserwatorem, w pewnym stopniu i w niektórych okresach (PRL, RP) także uczestnikiem procesu prowadzenia polityki, nie zawsze dobrze widzianym za wschodnią granicą PRL.

Recenzowana książka składa się z wprowadzenia, pięciu rozdziałów i zakończenia; przynosi też przydatny aneks (kalendarium, skład etniczny FR oraz lista premierów i prezydentów FR). Pierwsze dwa rozdziały poświęcone są „historycznym kontrastom” oraz „stosunkom polsko-rosyjskim na przestrzeni wieków”. Były minister edukacji pisze o tym podręcznikowo – i to jest bardzo potrzebne. Chociaż pedant zawsze będzie miał propozycję ulepszenia, ważny jest kierunek. W kolejnych trzech rozdziałach więcej uwagi poświęca autor polityce rządu Federacji Rosyjskiej, z wypunktowaniem stosunku do Ukrainy – i to także jest ujęcie trafne, gdyż wymaga ona dokładniejszego objaśnienia polskiemu czytelnikowi niż polityka polska.

Jakie jest podstawowe przesłanie autora? Od dawna twierdzi i w tej książce to rozwija, iż „dobre stosunki z Rosją leżą w polskim interesie narodowym. Leżą one również w interesie Europy, gdyż w bardzo istotnym stopniu przyczyniłyby się one do utrwalenia pokoju na naszym kontynencie. Uważam, że na złych stosunkach między Polską i Rosją więcej traci Polska. Co więcej uważam, że pojednanie polsko-rosyjskie (...) poprawiłoby klimat politycznego w Polsce przez stworzenie poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji” (s. 113). Autor poszerza ten argument uwzględniając problematykę stosunków UE-FR, pozycję Ukrainy oraz takie pozornie drobne sprawy aktualne jak stosunek do pomników.

Wydaje mi się, że autor przecenia wyniki możliwe do szybkiego osiągnięcia przy dobrej woli rządzących. Od obywateli także niemało żąda. Zgadzając się z nim w zasadzie co do kierunku myślenia, podkreśliłbym jednak znaczenie czasu. Polska dopiero się oswaja ze swą suwerennością, ale jednocześnie weszła do zachodniego sojuszu obronnego i dąży do integracji z innymi demokratycznymi państwami praworządymi Europy. To głównie dzięki temu przemieszcza się

⁴ R. Aron, *Tukidydes i opowieść historyczna*, tłum. W. Dłuski, „Przegląd Polityczny”, nr 121/122 (2013), s. 179.

z peryferii do centrum światosystemu, w którym najstarsi członkowie UE już funkcjonują od końca XIX w. Ale to musi być proces wielopokoleniowy. W podobnie długi proces uwikłani są obywatele Federacji Rosyjskiej. Tam dla odmiany trwa proces deimperializacji. Taki proces znany z historii innych mocarstw europejskich. To jest skomplikowane, pełne powikłań, regresów, postępów. ZSRR uległo rozwiązaniu, lecz aparat państwowy i nade wszystko „człowiek radziecki” w ów pamiętny dzień Bożego Narodzenia 1991 r. nie zniknęli, ale tożsamość Rosjanina oraz idea państwowości zostały podważone. Grupa rządząca na czele z ppłk Władimirem Putinem, który w grudniu 1989 r. inteligentnie i odważnie stawił czoła drezdeńczykom oblegającym jego dużą kwaterę regionalną KGB, stoi teraz przed bardziej dramatycznym problemem utrzymania integralności Rosji i powstrzymania azjatyckiego parcia na wschodzie, a jednocześnie nie jest w stanie zapewnić obywatelom godnego życia. Wszystkie braki i niepewność mają więc zostać skompensowane „polityką historyczną”, podsycając fałszywą wielkość i nieustannym przymierzaniem się do jedyne go super-mocarstwa amerykańskiego, straszenie obywateli rzekomą ekspansją natowską przez terytorium Polski (choć tylko granice z państwami NATO są bezpieczne), (od) budową imperialnej sfery wpływów, nowymi zwycięstwami nad jakimś „faszyzmem”, agresywnym rozbijaniem Ukrainy, autokratycznym dążeniem do stabilizacji wewnętrznej i nadzieją na stałe finansowanie tego eksportem minerałów.

W Polsce też bardzo wiele przetrwało i czeka na przezwyciężenie, nie tylko z czasów PRL. Trzeba nam w stosunku do Rosji więcej racjonalizmu, teraz już opartego na naszym bezpieczeństwie w UE i NATO i mało jeszcze wykorzystywanych kontaktach w ramach licznych organizacji międzyrządowych. A jak się dba o polsko-rosyjski zespół do spraw trudnych? I w Polsce i w Federacji Rosyjskiej jest dla naszych pokoleń wiele do robienia, starczy tej roboty i dla naszych dzieci, dzieci naszych dzieci i jeszcze młodszych.

Pomagają w tym książki różnych autorów rozmaicie o tym piszących. Nie wielką, lecz treściwą książkę Jerzego Wiatra warto przeczytać. To bardzo potrzebny impuls w dyskursie politycznym. Także w Moskwie.

Może w wydaniu kolejnym autor zechce trochę poszerzyć części opisowe – może Kalendarium zacznie znacznie wcześniej? Wszak problematyka bezpieczeństwa i stosunków między-państwowych musi być analizowana także w płaszczyźnie kultury politycznej, a ta wszędzie i zawsze zasada się także na pamięci żyjących pokoleń⁵. W stosunkach polsko-rosyjskich jest o czym pamiętać (o tym autor także pisze) i nie brakuje powodów, żeby myśleć – i w Rzeczypospolitej Polskiej, i w Federacji Rosyjskiej – o przyszłości opartej na

⁵ R. Stemplowski, *Kultury polityczne naszych czasów. Szkic latyno-euro-amerykanistyczny*, ISiIA UW i MHPRL, Warszawa 2016, passim.

dobrosąsiedzkim współdziałaniu, z pożytkiem dla tych krajów i wielu, wielu innych, z tymi państwami sąsiadującymi. Jeśli nawet rację ma Wiatr pisząc, że „na złych stosunkach między Polską i Rosją więcej traci Polska” i że warto wzmocnić polskie starania o poprawienie tych stosunków, to śmiem twierdzić, że odrzucenie rosyjsko-imperialnej, nacjonalistycznej, agresywnej postawy wobec innych narodów w Federacji Rosyjskiej i poza nią (po rosyjskiej agresji na Ukrainę poczucie bezpieczeństwa u sąsiadów Rosji spadło) i jednocześnie podjęcie wysiłku na rzecz wypracowywania postawy kooperatywnej, ułatwi zbudowanie Rosji, na którą czekamy – jedynej, która ma przyszłość – Rosji europejskiej. Wielkość takiego państwa rosyjskiego nie będzie opierać się głównie na jego groźnym i efektywnie (dotychczas) kontrolowanym orężu nuklearnym oraz na budzeniu strachu międzynarodowego otoczenia przed zielonymi ludzikami w mundurach „do nabycia w każdym sklepie” czy na kontynuacji carsko-kolonizatorskiej obecności na ziemiach innych narodów i starych wspólnot etnicznych podążających drogą samostanowienia, lecz na rozwijaniu talentów, pracowitości i zdolności obywateli demokratycznego państwa praworządnego do współdziałania z innymi pokojowo nastawionymi państwami, w specjalnych stosunkach z Unią Europejską w jej obecnej albo przyszłej postaci.

Prof. dr hab. RYSZARD STEMPLOWSKI